

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Dzień dobry Państwu. Miło mi Państwa powitać w kolejnym podkaście żurnalisty.

Zanim zacznie się rozmowa, chciałbym Państwa w imieniu gospodarza poprosić o wystawienie oceny i obserwację podkastu.

Nie zajmie to Państwu więcej niż kilka sekund. Życzę dobrego odsłuchu.

Dzień dobry Państwu. Rozmowy żurnalisty są przeznaczone dla osób pełnoletnich ze względu na występującą w nich treść.

Pozdrawiam. Witobambino.

Żurnalista. Rozmowy bez kompromisów.

Dzisiaj będę u siebie gościł Rozali. Dzień dobry. Dzień dobry. Pięknie wyglądasz. Dziękujesz licznie.

Również, ale niestety nikt tego nie zobaczy. Ja wiem, że pięknie wyglądam. Nie musisz mówić.

Tutaj tak dużo osób zawsze to mówi, że po prostu przed podkastem zazwyczaj to mówią, że bym był łagodny.

Zawsze należałaś do osób, które wspominały, to zacznijmy trochę od wspomnienia.

Jak bym zadał ci takie dość ogólne pytanie, czym było Twoje dzieciństwo, to na co być tak od razu wpadła?

Berlin. To było moje dzieciństwo. To tylko pięć lat?

Tak, ale bardzo ważne pięć lat w moim życiu, które w sumie myślę, że nakreśliło później dalsze moje losy.

Bo więcej pamiętam z tych pięciu lat niż z dalszych momentów.

Tam był też taki moment, który mi się to, ale to tylko i wyłącznie wykalkulowałem z tego, że Twój rodzice się rozwiedli i Twoja mama wróciła do Poznania.

Moje rodzice razem wrócili do Poznania.

Ok, bo później mówiłaś, że wracałaś do taty, jak nagrywałaś tą ebkę w Poznaniu i zastanawiałem się po prostu, czy to nie było tak, że oni się rozstali.

Moje rodzice żyją w separacji od, kiedy pamiętam, ale żyli wspólnie, po czym myślę, że w szóstej klasie podstawówki mój tato już na stałe wyjechał do Berlina.

Ok, czyli gdzieś to mniej więcej, ta kalkulacja była słuszna. Dlaczego w takim wypadku te pięć lat jest tak ważne?

Bo były piękne, bo kojarzyło mi się z czymś pozytywnym. Wtedy było, myślę, po prostu też dobrze między mną a moją rodziną.

Miejsca, które widziałam, wszystko, co doświadczałam było niezwykle, a moment przyjazdu do Poznania był po prostu ogromnym, złym zaskoczeniem.

Niezaplanowanym w mojej głowie jako dziecko.

Dlaczego wróciliście do tego Poznania?

Z różnych przyczyn osobistych.

Powiedzmy, że do rodziny. Cała nasza rodzina była w Poznaniu i we Wrocławiu. Przyczyny były różne, ale nie chciałabym ich tutaj powyrzeć.

Bo mówisz, że to były piękne czasy, a odnalezienie się już w Poznaniu to tak naprawdę nawet w realiach dziecka?

Zdecydowanie w realiach dziecka, które przyjeżdżę nie mówiąc w języku polskim w ogóle.

Ja rozumiałam każde słowo, bo moim domu rodzinnym mówiło się po polsku, raczej moi rodzice mówili między sobą po polsku i mówili do nas po polsku,

ale my odpowiadałyśmy zawsze po niemiecku, przez co jak przyjechałam do Poznania to jakies

podstawowe słowa ok.

Ale przez pierwsze trzy miesiące wracałam z przedszkola i opowiadałam mojej mamie wszystko po niemiecku, jak było.

Ja nie pamiętam tego, żeby nie było. To są wspomnienia moich rodziców, ale wyobrażam sobie, że musiało to mieć nam nieogromny wpływ.

To, że nie umiesz się skomunikować np. rówieśnikami, albo w jaki sposób się komunikujesz przez zabawę.

Jakieś takie sposoby musiałam sobie pewnie znaleźć, ale później ten stan takiego nieprzynależenia, on się pojawiał bardzo często.

I też super tęskniłam po prostu za starym życiem, co jest przedziwne mówiąc o dziecku, które ma 6 lat.

I dziwne i nie, bo tak naprawdę zawierasz pierwsze przyjaźnie, to tak jak z tą pierwszą miłością zawsze ją pamiętasz,

więc te pierwsze przyjaźnie zazwyczaj są bardzo długo żywe w człowieku, a szczególnie jak mi Wito opowiadał o tym, że w takim dziskim niczym.

W Niemczech był Polakiem, a w Polsce był Niemcem.

To ja miałam podobne jakieś takie odczucia w szkole.

W szkole jak się, wiesz, pierwsze co na liście obecności, nie wiem, szósty numer, Roza Lichowman, no i cisza przede wszystkim,

bo nikt nie wie jak przeczytać moje imię.

No i oczywiście musiałam wstać, musiałam się pokazać, musiałam powiedzieć, jak się nazywam.

I od tego w sumie się zaczęło to bycie na celowniku, ja to tak sobie powiem, tak nazwała, chociaż wcale tego nigdy nie chciałam,

bo właśnie raczej należałam do osób, które wołały być z tyłu i obserwować.

No i co z tym imieniem i językiem?

No potem przydarzały się bardzo nieprzyjemne, tak naprawdę sytuacje, bo dzieciaki bywają okrutne.

Wiadomo, jak jesteś z Niemiec, to kojarzy się to tylko z Hitlerem, więc przeróżne sytuacje mi towarzyszyły,

których nie rozumiałam przede wszystkim jako małe dziecko.

I mam wrażenie, że dopiero teraz jako dorosła osoba, kobieta, osoba dziwnie brzmi,

że kobieta gdzieś zdaje sobie sprawę, jak to na mnie wpłynęło.

No to Jessica Mercados o tym mi opowiadała, że kiedy przeprowadziła się do Polski, to nawet do szapki, do szkoły, gdzie miała,

to i wkładali ten znak, zakaz wyprowadzania psów, czy...

Wow.

Także też to było coś takiego, z czym musiała się dość mocno i brutalnie zderzyć, jeżeli chodzi o tą mentalność,

a jak sobie popatrzymy właśnie na te czasy, to początek XXI wieku, no to jednak to jeszcze nie wyglądało w taki sposób,

jak teraz, a druga sprawa jest, że jak był u mnie Roger Sala, to jest mążka rodziny pisarek,

on jak przeprowadził się z Niemiec do Polski, to on i tak poszedł do niemieckiej szkoły w Warszawie, bo nawet nie chciał po prostu tego...

Z tym dealować.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Tak, z tym dealować, a druga sprawa jest taka, że po prostu wiedział, że lepiej mówi w języku niemieckim,
już chciał po prostu dokończyć tam i rodzice nawet nie wie chyba, jak dużej, traumy mu rodzice zaszczędzili,
no bo to mogłoby być po prostu niestety bolesne.
Twoje imię to jest też ciekawa historia z tym, że mama szukała po cmentarzach, to jest ogólnie bardzo ciekawy temat,
ale finalnie nie znalazła ja twojego imienia na cmentarzu, a w filmie, gdzie była księżniczka o twoim imieniu, więc...
Tak jest.
Mama miała inne oryginalne pomysły?
Wydaje mi się, że były różne. Tak naprawdę moje imię, bo mam jeszcze drugie, które w sumie nie jest nigdzie zapisane,
bo sytuacje jakieś takie były, że potem wyszło z tego zupełnie inny imię.
Nie mam pojęcia.
Była Amelie, czyli Amelia Polska.
I miała być Rosa Lee, Amelie Hoffmann.
I z tego wyszła Anelie.
Nie wiadomo, z jakich przyczyn.
I później już w ogóle została zlikwidowana.
Więc no, została tylko Rosa Lee.
Chociaż też bardzo długo nie przyznawałam się do tego imienia i dopiero mam wrażenie, że od kiedy robię muzykę,
to używam rzeczywiście Rosa Lee.
Jak wcześniej nie mówiłam.
Rosa Lee.
Okej.
Zawsze mówiłam tylko Rosa Lee.
I to jest też ciekawe dla mnie, że dużo czasu mi zeszło na to, żeby...
Nie wiem, że ta Rosa Lee jest jakaś taka poważna.
Ale może muzyka po prostu pozwoliła ci być sobą, że zobaczyłaś, że są ludzie, którzy naprawdę są tym zainteresowaniem,
którzy naprawdę to lubią i czujesz się wygodnie w tym, bo wiesz, że oni lubią ciebie,
bo w muzyce może pozwalasz sobie na to, żeby sobą być.
Wydaje mi się, że to chyba gdzieś bardziej idzie z taką samą akceptacją, a niekoniecznie od ludzi.
To był proces przyzwyczajania się, osłuchiwania się z tym imieniem, też właśnie wśród innych ludzi.
I nagle stwierdziłam, że...
That's my name.
Co trochę długo musiałyście osłuchiwać z tym imieniem.
Jakoś łatwiej, że szóstym Dawidem wiesz.
A masz dobre relacje z tatą?
Z tatą.
Wiesz co, że bardzo dobrze wspominam mojego tatę.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Te relacje z wiekiem bardzo się zmieniają.

Zawsze był takim moim rycerzem, który wracał z pracy, czy zagranicą, czy gdzie indziej, bo przez długie okresy czasu go nie było w moim życiu.

I teraz szczerze nie mamy ze sobą sporo kontaktu.

Nie mamy, bo różnie na siebie działamy.

I również moja terapia sprawiła, że ja zaczęłam stawiać granice.

I te granice bywają trudne w odbiorze.

I często też słyszę żarty.

Żeby nie było. To są żarty, że się nie odzywam i że o, odezwała się księżniczka.

I do pewnego czasu tak naprawdę odbierałam to pozytywnie.

Bo czułam, że po prostu cierpi z tego powodu, że się nie odzywam.

Ale im dłużej to trwało, tym dłużej sobie zdawałam sprawę, że w sumie to ja nie lubię tych reakcji.

Ja nie chcę ich słyszeć, że ono nie również jakoś ranią.

Także dostawianie granic nauczyło mnie chyba po prostu dawanie sobie tego momentu ciszy.

I w momencie, w którym czuję, że chcę, że mam na to przestrzeń, to wtedy mamy ze sobą kontakt. Skupany jesteś.

Tata jest kucharzem. Były jakieś rzeczy związane z jedzeniem, które kojarzą ci się głównie z dzieciństwem.

Jako czterolatka lubiłaś owoce morza.

No nie, jedzenie było u nas bardzo takim ważnym elementem.

Duży stół, otwarta kuchnia.

Zawsze jakoś byliśmy angażowane w to gotowanie.

Tata mniej lubił, że tak powiem, uczyć, ale my stałyśmy z moją siostrą i się przyglądałyśmy zawsze temu, jak mój tata gotuje.

I rzeczywiście do dzisiaj mam coś takiego, że jedzenie to jest taki sposób dla mnie na i uspokojenie się, i zaspokojenie.

Lubię po prostu jeść. I to tak pozostało.

To też właśnie o tym, czytałem do tego też to pytanie, sformułowałem, a były jakieś rytuały w tym domu, które pamiętasz? Mówisz o jedzeniu, o tym dużym stole, więc może były inne rzeczy, które były całkiem możliwe, że cykliczne w waszym życiu.

Wiesz co, że to się gdzieś wiązało, ta kuchnia jakby wiązała się z tym, że nie wiem, jedliśmy na grzyby rodzinie, zbieraliśmy je wspólnie, potem wracaliśmy do domu, obieranie.

I jakoś tak przygotowywanie tego wszystkiego razem.

Ale głównie to mój tata stał za garami.

Moja mama przypalała ziemniaki i totalnie dopiero w wieku chyba 60 lat nauczyła się gotować rosół. Tak że mu tato przejął całą tę rolę i zawsze bardzo przeżywał to, że wolimy zjeść spaghetti od mojej mamy, a nie właśnie owoce morza od niego.

Ale chyba nie rozumiał jeszcze, że po prostu dzieciaki to tak średnio idą w tę stronę.

Ale jestem super wdzięczna za to, że poznawałam tę kuchnię, bo później patrząc też na moje znajomości, moje miłości, które przechodziły do mnie do domu, tata stawiał gar po prostu z krewetkami, z oczami, z wszystkim i nagle patrzyłam na osoby z boku, które są przerażone.

I nie wiedzą, czy co z tym zrobić do końca, ale w sumie w ogóle owoców morza to przestałam je

również jeść.

Tak, tak wiem, że ograniczyła się, jeżeli chodzi o rzeczy, które wszystkie ci nie służą.

Nawet nie wiem, czy nie służą, tylko wiesz co, że im dłużej nie jadłam mięsa, tym bardziej przestałam ograniczać na przykład ryby.

Bo zaczęły mi jakoś źle pachnieć, po prostu.

Jakie dostotnie rozbołaś na grzybach?

Na grzybach byłam myślę, że z dwa lata temu.

To całkiem nieatalne?

Tak, nie, ja lubię tę aurę, lubię to wyciszenie się, lubię to szukanie.

To jest adrenalina, kto znajdzie więcej, czajenie się w tych małych takich laskach.

To jest super zabawa, jak te grzyby są.

Niektórzy skaczą na bungee, żeby mieć adrenalina, a ty chodzisz na grzybę.

Tak, ja tak powolutku, ja niewiele potrzebuję.

A są rzeczy, poza tymi oczywistym jak śpiewanie, które lubiłaś robić w dzieciństwie i lubisz robić dzisiaj?

Czy są takie rzeczy, które lubię robić dzisiaj?

To jest dobre pytanie. Lubię się ogólnie bawić, zawsze lubiłam się bawić.

Byłam takim typem samotnika, który nie musiał mieć koleżanki obok, żeby zorganizować sobie czas.

I w chwili obecnej też mam taką cechę, że bardzo dobrze siebie sama zajmuje.

Ale lubię grać w jacji, na przykład, czyli w grę kości.

A za dzieciaka też lubiłam planszówki, więc myślę, że to może być coś podobnego.

Mama uczyła języka niemieckiego, cisnała cię, żebyś uczyła się w szkole?

Językę niemieckiego?

No tak znalazłem, że mama uczyła niemieckiego.

Moja mama uczyła niemieckiego i ona mnie również dawała mi korepytycję przez jakiś czas.

W podstawówce tego niemieckiego nie miałam.

On się pojawił dopiero w liceum, w sumie.

Późno?

Bardzo późno.

I on się przejawiał i pojawiał w tym moim życiu, bo chodziłam na jakieś takie konkursy piosenki z języka niemieckiego.

Dodatkowo nagrywałam jakieś podręczniki z języka niemieckiego.

Dokładnie.

On zawsze gdzieś był.

Głównie w telewizji, bo banowałam polską telewizję, nie byłam w stanie jej oglądać jako dziecko, nie znosiłam jej.

A niemiecka była po prostu jakimś takim highlightem.

I to był taki moment, w którym tego języka chyba było najwięcej przez właśnie media.

A później w liceum pojawiła się opcja, musiała być taka prawda, opcja drugiego języka i ten niemiecki wpadł.

A to nuda raczej już dla Ciebie w takim wypadku.

Wiesz co, że nuda, ale z drugiej strony moja nauczycielka była dla mnie wyzwaniem.

Bo bardzo dużo dla mnie wymagała.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Wiadomo, że jeżeli masz ucznia, który bryluje w czymś, to chcesz, żeby się jeszcze rozwijał i żeby pokazywał swoje możliwości.

Niekoniecznie podobał mi się sposób, w jaki to się odbywało, ale doprowadziło to do sytuacji, w której zawałam ten język niemiecki na maturze.

I to była super przyjemność w sumie.

Miałeś 100%?

Wiesz co, że miałam 100% na pewno z ustnego, nie pamiętam ile miałam procent z pisemnego, ale myślę, że sporo.

Myślę, że też byłaś dobrą uczelnicą już abstrahującą od języka niemieckiego?

Nie byłaś.

Nie byłaś?

Jak to możliwe.

Taka grzeczna przyglądająca się z tyłu?

No, powiem tak.

Przyglądająca się wszystkiemu wokół, tylko nie słuchająca tego, co się dzieje na zajęciach.

Totalnie nie byłam w stanie się skupić.

Totalnie mnie to nie interesowało.

Jedyne, co mnie interesowało to język angielski i chór szkolny na przykład.

WF też był niezłe.

Ale jeżeli chodzi o inne przedmioty, to była wieczna walka.

I w sumie dla mnie szkoła czy gimnazjum, potem czy liceum to wszystko są wspomnienia, które bardzo źle wspominam.

Pod względem takiego dobrego samopoczucia.

To był duży stres i też miałam sporo ambicje, których nie potrafiłam tak naprawdę spełnić.

I teraz jako dorosła osoba dowiedziałam się, że mogą to być sytuacje spowodowane w moim ADHD.

I dzięki temu czuję okajkę, że to trochę wiele tłumaczy w moim życiu jako dziecięcym.

A wtedy w tym danym momencie to nie wiesz, co się dzieje.

Nie rozumiesz, dlaczego wszystkie dzieciaki ogarniają uczenie się, a ty w ogóle nie może zapamiętać niczego.

I dopiero przed sprawdzianem, 20 minut przed, uczysz się po prostu na takim spidzie, żeby cokolwiek zapamiętać.

Wylewasz to z siebie, wychodzisz w sali, nic nie pamiętasz.

Nie masz pojęcia, co się działo.

I ja tak działałam na takiej dopamiętce przez cały czas, żeby przejść tą szkołę.

No i udało się.

Udało się, jasne, że się udało.

Ale w szkole byłaś lubiana, bo tak jak mówisz o tym, to tak nie brzmi.

Nie, byłam lubiana, ale przez rówieśników.

Nie wiem, czy przez nauczycieli.

Chyba mi to jakoś na tym... Myślę, że raczej nie.

Nie kochałaś się w żadnym?

Nie, w żadnym wypadku.

Ale z rówieśnikami miałam super kontakt, tak naprawdę.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Zawsze miałem jakąś taką ekipę, w której się odnajdowałam.
Taka, która paliła w łazience?
Na przykład.
A czego wtedy słuchałaś?
Nasium słuchała Mastasea.
I The Game.
The Game się wtedy pojawił.
Potem się pojawił Mastase, potem Destiny's Child, nie wiem, lub Fiasco.
Bardzo dużo było rapu.
Tak, pamiętasz taki pierwszy?
W Poznaniu to miałaś czego słuchać?
Wiesz, to że pierwszy właśnie tego, co pierwszy usłyszałam na...
Jeżeli chodzi o rap, to była płyta The Game i The Documentary.
Ale jeżeli chodzi o polski rap?
O polski rap, 247.
247 to była ekipa, która mnie zahibnotyzowała tym, że po prostu było w tym dużą fanku.
I to była widentnie mu za, która była mi bliska.
I dzięki temu w ogóle zaczęłam słuchać polskiego rapu.
Bo wcześniej to on dla mnie nie istniał.
No to też sobie czytałam, ale to jest bardzo interesujące,
bo te płyty spalali innym słońcem.
To był nie polski rap i wydaje mi się, że jak zaczęła się 247,
to dalsze pokuszukiwania mogły być tylko i wyłącznie rozczarowania.
W sumie nie, ja byłam w takim towarzystwie, które bardzo mnie edukowało,
jeżeli chodzi o ten hip-hop polski.
Mieszkałam na osiedlu, na dużym osiedlu,
gdzie było mnóstwo chłopaków, którzy wtedy jarali się hip-hopem.
I nie wiem, nosiłam bluzę dylgangu, jakby byłam totalnie w to wkręcona.
Pamiętam taki, ja nie wiem czy na przykład kojarzysz taki zespół, jak Semtex.
Ale ja do dzisiaj pamiętam jedną piosenkę, która po prostu nachasło Semtex.
Ja pamiętam właśnie ten jeden numer o ptakach, ptaki.
Sprawdź sobie potem, jak będziesz chciał oczywiście.
Bardzo ci dziękuję za zgodę.
I nie było takich rozczarowań, tylko że mnie bardziej kręciła muzyka z zachodu.
Nic strasznego to właśnie, moim zdaniem akurat to jest fajne, że miałaś to świadomość,
bo często w tamtym okresie zamykało się jednak polski hip-hop.
Polska młodzież, nosi Polską Odzież.
Było takich dużo haseł, które po prostu zamykały głowę tutaj
i nie mieliśmy słuchać niczego innego.
Rodzice bardzo dbali o mój rozwój artystyczny.
Często chodziliśmy do teatrów i filharmonii, tak do równowagi do tego, co powiedziałeś.
Na co razem chodziliście?
Wiesz co, że ja często chodziłam do opery na balet.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Bo siostra z po szkole baletowej.

Tak i to się łączyło z tym bardzo.

Ale do filharmonii też chodziłam na co niedzielę tak naprawdę przez całą szkołę muzyczną.

Trochę był taki obowiązek.

Ale czy jestem w stanie ci powiedzieć na co ja chodziłam?

Ja nie pamiętam.

To zastanawiam.

Wiesz, jak rozmawiałeś o tych wspomnieniach

i jakoś tak próbowałam obudować sobie to ten hip-hop po drugiej stronie,

masz takie rzeczy, to można dwie osobowości w tej jednej osobie skleić.

Myślę, że na pewno.

To jest jeszcze jedna do zbudowania.

Byliście razem w fajnym zespole z siostrą?

Bardzo.

Na początku było sporo nienawiści.

On jest młodsza, starsza?

Starsza. O cztery lata.

Było sporo nienawiści od kiedy ugryzłam ją w polik.

Wtedy wszystko się jakby skończyło.

Czyli miałam pewnie z lat trzy, mniej więcej.

I bardzo długo trwał moment takiego zaprzyjaźnienia się na nowo.

Czyli mówisz, ugreźnienie w polik to nie jest przyczyna.

Ale cztery lata różnicy jakby sprawiały, że mijałyśmy się

w bardzo ważnych takich momentach właśnie w trakcie dojrzewania.

I w momencie, w którym ja zaczęłam już nie tylko myśleć o zabawie,

tylko rzeczywiście pojawiły się czy też problemy w dojrzewaniu, czy miłości.

To Natasha była osobą, do której zawsze szłam właśnie o poradę.

Ona była w sumie dla mnie najbliższa.

I z jednej strony potrafiłyśmy sobie zrobić dużo krzywdy.

Ale z dumą mogę powiedzieć, że no jest to jedna z niewielu osób,

które zna mnie na wylot.

Ona dokładnie będzie wiedzieć oglądając to wszystko tutaj.

Co ja czuję.

I gdzie masz hamulec zaciągnięty?

Czy się stresuje, czy nie, czy coś udaje, czy tutaj jest poza.

Jakby ona she knows everything i to jest imponujące naprawdę.

Bo niewiele osób chyba w moim życiu jest też tak na stałe.

To jest chyba całkowicie normalne jak patrzeć się na rodzinę.

Ale dla mnie, z perspektywy patrząc na to, jak wyglądają moje relacje z ludźmi,

to ja nie jestem osobą, która ciągle wydzwaniam.

Nie jestem osobą, która ciągle pisze, która szuka kontaktu.

Zobieramy swoje, mi jest dobrze, trudno mi się często gdzieś tam otwiera i Nati jest zajebistą kobietą naprawdę.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

A która zna, którą lepiej? Ona ciebie czy to ją?

Nie jestem w stanie się odpowiedzieć na to pytanie.

Czyli doskonale wiesz.

Nie wiem.

Ale myślę, że dobrze się siebie nauczyłyśmy.

I ja też widzę po niej, kiedy czego potrzebuję.

Tylko, że to też zależy od drugiej osoby tak naprawdę, nie?

Czy ona ci w pełni zawsze wszystko powie, czy ta odległość, która teraz jest na przykład między nami, Warszawa, Poznań,

też sprawia, że czasami ten kontakt był utrudniony, ale od pewnego czasu pracujemy razem, co sprawia, że tego kontaktu jest znacznie więcej niż było.

Jak pracujecie ze sobą?

Natasha dba o moją dezorganizację, w sensie organizację, bo ja mam duży problem z mailami, z płatnościami, z takim, nie wiem jak to powiedzieć, z mobilizacją, jeżeli chodzi o kalendarz, to są wszystko rzeczy, których nie znoszę, które nie pamiętam, stresują mnie znowu.

Dużo stresu ogólnie jest w moim życiu, albo było. Czasami, staram się go nivelować i jeździ ze mną na koncerty.

Ok, tym samym bardzo mocno się od siebie różniłyście?

No bo jeżeli ty jesteś niezorganizowana, a ona się tym zajmuje?

Ona, wiesz co, że Natasha ma sporo cech, które raczej uzupełniamy się, myślę, że z jednej strony jesteście totalnie inne,

ale jeżeli chodzi o wrażliwość, jeżeli chodzi o temperament, o masę różnych zachowań, jesteście do siebie bardzo podobne.

Jako dziecko jeździsz mi, bo masz taką minę, jakbyś mi nie wierzył. Jako dziecko jeździłaś konno?

Jeździłam, no. Jak to wyglądało? Bo to też jest taki rzucony fragment zdania w internecie, ale nie ma nic o tym.

To było hobby, to był jakiś sposób, nie wiem, pomyśl na to twoje życie, może w tamtym okresie, jak to wyglądało?

To jest to, że pierwszy raz usiadłam, zostałam posadzona na konia w wieku trzech lat, na wielkiej klaczy, która się nazywała Baśka i pierwszy, co się wydarzyło,

kiedy usiadłam na tego konia, to zasnęłam, bo był tak wygodny, że jakby odleciała.

No i tak się zaczęła moja przygoda, moi rodzice bardzo jakoś pchali nas na tę konie, bo Natasha miała super zajawę.

No tak Natasha miała zajawę, no to ja leciałam za nią, a że zwierzęta to byłam w pełni zafascynowana.

I później, co jakiś czas te konie się pojawiały w naszym życiu, przez to, że często jeździliśmy do Puszczy noteckiej i były tam różne jakieś takie obozy, gdzie te konie były,

ale to nie było tak, że wiesz, co tydzień czapsy i jazda, tylko co jakiś czas te konie się pojawiały w moim życiu.

I zeszłym roku czy dwa lata temu wybrałam się znowu z przyjaciółkami pod Warszawę i nie sądziłam, że będę to wszystko pamiętać.

A okazuje się, że pamięć mięśni jest i to jest niesamowicie uwalniające uczucie.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

W ogóle patrząc na to, jak ludzie reagują na jazdekonną, są tacy, którzy mówią, że nigdy by nie wsiedli, bo się boją, nie ufają, jakby nie wiedzą co to zwierzę jest w stanie z tobą, czy się będzie słuchać, a mnie właśnie fascynowało to, że jest ta współpraca, że przeżywasz razem z tym ogromnym zwierzęciem, które głośno oddycha, które sapie, które jest majestetyczne, no to jest zajebiste doznanie.

Tak to brzmi, zobacz, wróciłaś do Konno, wróciłaś do Grzybów.

Do Grzybów, tak, no i pomyślałam o innych Grzybach teraz, no.

A co, dojedziemy do tego, spokojnie. A tu byłaś z inteligenckiej rodziny?

Tak.

Dziadek, babcia i wujek to profesorowie?

Tak jest.

Mieliście jakieś takie super rozmowy?

Bo tak naprawdę przez naszą rozmowę przewinął się trochę wontektaty, na razie bardzo mało mamy, bardzo dużo siostry.

Zastanawiają mniej inne ważne osoby w twoim życiu.

Co, że jeżeli chodzi o relacje z moją rodziną, to była relacja taka, która była co niedzielę, przy stole, dwa stoły, dzieci przy jednym,

starsi przy drugim, poważne rozmowy, zabawa.

I to trwało latami, aż do momentu, w którym zauważyłam, że mogłabym coś powiedzieć, chciałabym coś powiedzieć.

Ale te dzieci były zawsze właśnie tak traktowane, powiedziała, jeszcze nie, jeszcze końca, jeszcze się nauczysz, jeszcze zobaczysz.

I mnie to denerwowało.

Ja jestem jedną z tych z rodziny, która nie skończyła studiów, która nie poszła jakby za głosem rodziny, że studia należy mieć, bo potem to trudno jest coś stworzyć, zdobyć.

I mi to dobrze zrobiło, że miałam poczucie, no i co?

Ale byłaś taka zbuntowana, bo wydaje mi się, że mogła być wyklęta taka trochę, że co z nią będzie jeszcze.

Tak było na początku.

Były wątpliwości, czy to jest dobra decyzja, że śpiewać, że przecież coś śpiewania, to jest jakieś marzenie, które nikt nie wierzył, że to może w ogóle się udać.

I jak zaczęło to nabierać pędu, no to te postawy też się zmieniły.

Ale twoja rodzina, tak mi się wydaje, przynajmniej, ale mogę się mylić, też może być delikatnie mówiąc konserwatywna.

Dobrze trafią?

Wiesz co, że w sumie ja też jestem częściowo konserwatywna, żeby nie było.

Ja mówię, że nie jesteś, tylko tak mi się wydaje, że ten kościół chodziłaś, to był bardzo ważny czas, w tamtym czasie się bałaś.

Ale to z strony tak naprawdę, wiesz co, mojej mamy bardziej niż na przykład moja babcia i mój dziadek też byli bardzo wierzący.

I rzeczywiście od samego początku kościół był takim miejscem, do którego nas wrzucano obowiązkiem,

a ja obowiązek musiałem zamienić w zabawę, bo obowiązek jest czymś, czego nienawidzę.

I od samego początku właśnie mam taką cechę mówienia, nie będę tego robić, jeżeli ktoś mi będzie to narzucać. Bardzo mnie to irytuje.

Także znalazłam ten sposób śpiewania w kościele i jeździłam na obozy z kościołem. Teraz wydaje mi się jakąś totalną abstrakcją, żeby zupełnie patrzy, to była przygoda, ale nie mam pojęcia, jak się w tym odnalazłam w sumie.

Co dziennie msza, co dziennie śpiewanie, mówienia o Bogu. Ja mam wrażenie, że ja chyba po prostu tak jak też w szkole jedno ucho gdzieś tam, drugie ucho w drugą stronę i czerpałam z tego coś, co było dla mnie ważniejsze.

Czyli ludzie, czyli jakiś rodzaj spokoju, ten śpiew i nie patrzyłam na to tak z perspektywy. Ja jestem super wierząca i to, co mówi do mnie, ktoś zambony, to jest mi bliskie.

Tylko po prostu brałam to, co chciałam i moja mama myślę, że też w ostatnich latach bardzo zmieniła ten swój front. Jestem super dumna.

Bo ona przez cały czas chodziła do tego kościoła, ale w momencie, w którym zaczęły się po prostu głośne kwestie, a propos tego, co Kościół ma do powiedzenia w kwestii, nie wiem, aborcji i nie tylko, to przestała chodzić do tego kościoła.

Zacząła się modlić w odosobnieniu, już nie chodząc do i uważam, że to jest wspaniałe, że dla mnie sam Kościół w sobie jest czymś, co dobrze wspominam.

Ja lubiłam tam być, ale niestety spotkałam na swojej drodze później przedstawicieli Kościoła, którzy mnie denerwowali i to, co mówili, było dla mnie absurdalne.

Przez to od tego kościoła się totalnie ocyparowałam.

My się też wydaje, że w czasach, kiedy my dorastaliśmy, Kościół i tak było dużo bardziej miękkie do tego, co jest dzisiaj. Zdecydowanie.

I też jak siedziałem w tam ostatnimi dniami nad tą rozmową, to właśnie myślałem sobie o tym w ten sposób, że po prostu to było coś zupełnie innego.

Nie było tak bardzo politycznione jak jest dzisiaj, to mimo wszystko wtedy było bardzo dużo dobrej chęci, ale po prostu tam konserwatyzm był zupełnie rzeczą naturalną i to nie wynikało po prostu z poglądów politycznych.

Ale z tego, że religia od lat jest po prostu taka sama, a świat jest już po prostu zupełnie inny i to jest kompletnie nic złego.

Już jesteś po apostazji?

Nie jestem. Jeszcze nie jestem, ale to jest trochę tak jak zbieranie się do mojego prawa jazdy, wiesz, że chcę to zrobić bardzo.

Zrobimy to razem.

O, nie masz?

Nie mam.

Wow, to jest rzadkie.

Ale ja lubię być rzadki.

O, widzisz. No to może mamy coś wspólnego.

Jako dziecko chciałam zostać piosenkarką. Miałam dwa lata, kiedy zaczęłam grać na rakietę do tenisa jak na gitarze.

To zacznijmy od tego, kogo była rakietę do tenisa?

To nie do tenisa chyba, to była do badbingtona, ale nie jestem pewna, nie pamiętam.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Wydaje mi się, że należała do mojej siostry, ale to była taka, wiesz, zabawkowa.

Był jakiś plan B ogólnie? No to śpiewanie?

Plan B? A jaki jest plan A?

No plan A był z tym śpiewaniem, załóżmy.

Że od tego, że tak długo wiedziałam, że chcę śpiewać. Wiesz co, że ja nie miałam w głowie niczego innego, co by mi sprawiało tak dużo radości.

I ja próbowałam różne plany. Pracowałam w wielu miejscach, żeby w ogóle, nie wiem, zarobić pieniądze.

Ale co, tak jak pracowałaś, to i tak zarabiałaś nawet, jak mówiłaś o tej IK, że przyrodziłaś tam po to, żeby zarobić kasę.

Wcześniej nie. Wcześniej pracowałam, no bo byłam młoda, chciałam mieszkać nie tylko.

Pracowałam też w gastronomii, pracowałam też jako sprzedawczy, nie w zarze.

Mnóstwo rzeczy tak naprawdę robiłam, ale wtedy nie wiedziałam, że będę śpiewać.

Wtedy byłyby raczej, jeszcze były te nastawienia, studia.

Idź na studia, zrób ty studia, potem jakby zobaczysz, co się wydarzy. Ja nigdy nie sądziłam, że moja muzyka wyjdzie tak na poważnie.

Albo nie wierzyłam w to. Bardziej bym powiedziała, że w to nie wierzyłam.

No to tym bardziej jest to interesujące, że... Bo na studia wybrałaś sobie bardzo ciekawy kierunek.

W ogóle chyba nigdy w życiu nie poznałem kogoś, kto wybrał taki kierunek.

Ale po tym, co mówisz w ogóle, jestem przekonany i to przekonany, że twoi rodzice mieli na ciebie bardzo konkretny pomysł.

Oni mieli na mnie pomysł.

No, jestem przekonany, że jak mówisz o tym, że były dwa stoły, dzieci i tak dalej, że byłaś jedyną, która finalnie studia olała.

To myślę, że tam od samego początku był nacisk, a nawet mogli cię kierunkować na coś.

Na pewno. Bez dwóch zdań. Ale to wynikało z tego, że chcieli dobrze.

No ale to ja nie mówię.

Że tak, że chcieli zapewnić albo nie popełnić... Tak to trochę jest z tymi rodzicami.

Nie chcą, żeby dzieci popełniały te same błędy. Boją się.

I wydaje mi się, że z tego względu tak naprawdę ten pushing w stronę szkoły szedł.

I całego błędu nie miałaś popełnić, bo już tak zaczęłaś, że to skończyła dla wieszkiego.

Wiesz co, że mój tata jest elektronikiem i z tego co wiem nie skończył studiów.

I moja mama w sumie skończyła studia.

Ale wydaje mi się, że to jest pewien rodzaj jakiejś ostrożności.

Nie wiem, czy to chodzi o ich błędy. Myślę, że o obawę, że mogłabym żyć w jakimś dyskomforcie.

Że obawa przed tym, że musiałabym się martwić o pieniądze.

Wydaje mi się, że to raczej tym torem bym szła niż powielanie tego, że nie wiem, ktoś nie zdał czegoś albo poszedł na złe studia.

I jakby nie o to chodziło, tylko wydaje mi się, że trochę też tak jest w każdym biznesie.

Że są na górze ludzie, którzy myślą o utartych ścieżkach do sukcesu.

Musisz zrobić to, to, to i to. To ci zagwarantuje sukces.

Ale nikt nie pomyśli o tym, że może właśnie odwrotnie.

A może kurczę jednak się wycofam i spróbuję coś innego.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Że dzięki temu zaskoczę, że bardzo po prostu wierzyli w jedną, w jeden tor.
No bo my byliśmy chyba takim ostatnim pokoleniem, gdzie studia jeszcze były studiami.
Że każdy ma na to iść, bo to jest taki test w ogóle.
Pepiere klakmusem do tego, że na pewno będzie dobrze.
Że gdzieś się w ten sposób się na to patrzył.
Ale przed studiami była szkoła muzyczna, klasa pianina.
Wiem, że powiedziałaś chyba pięć lat temu, że żałysz, że tego nie robisz.
A ktoś z tej szkoły?
Że nie gram, tak?
Ktoś zrobił z tej szkoły jakąkolwiek karierę? Jest w muzyce?
Jest. Kto?
Kasia Lis. Na przykład. Albo Michał Soberajski.
To są osoby, które chodziły ze mną do szkoły.
Kasia była wyżej ode mnie. Nie zapomnę jej.
Bo miała zawsze tą burzę loków i przepięknie gra na tym fortepianie.
Więc są osoby, które jak najbardziej wyszły nawet do tego świata mi bliskiego.
Są też inne, które nie wiem, śpiewają operowo.
Więc to przygotowanie było częściowo skuteczne.
Ale ja je musiałam olać.
Powiedziałeś, że słyszałam, że śpiewanie nie jest dla mnie, że mój wokal nie brzmi tak jak powinien.
Gdy byłam dzieckiem, wbito mi do głowy, że mam taki cichutki głosik.
Pomyślałeś kiedyś, że oni mogą być racje?
Zdecydowanie. Ja wierzyłam w te słowa.
Ja częściowo wierzyłam, że ja mam mały głos.
I ja dopiero, im dużej jestem na scenie, orientuję się hola, hola.
To nie jest mały głos.
Niektóre rzeczy, nawet jeżeli wiedziałam, że one są, to nie chciałam, żeby zostały mi odebrane.
Nie odbierałam je jako mankament.
Tylko uważałam je za swoją zaletę.
I właśnie tutaj chyba wychodzi ta moja buntowniczość jakaś,
że z jednej strony bolały mnie te słowa i bardzo trudno było mi je przyjąć.
Ale z drugiej strony to doprowadzało mnie do tego powiedzenia, a właśnie że nie.
Otrzymaj mi piwo.
Wiesz, bo dochodzimy do tego momentu, że pokazuje, że są dwie w ogóle osobowości tej całej osobie.
Że jest jedna taka dziewczyna, która się trochę boi
i jak powiesz jej coś przykrego, to może się popłaczę.
A druga jest taka, że pierdol się, a to zrobię.
I to jest dla mnie takie interesujące.
A tak naprawdę nawet jak to powiedziałaś, że mam w genach strach
i tendencje do tego, żeby mówić, nie uda się.
Dlaczego?
Bo myślę, że wychowałam się w jakimś takim poczuciu lęku.
I nie do wierzenia.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Myślę, że...

Wierzoma w ciebie?

Częściowo myślę, że nie wierzono.

Będąc w szkole muzycznej bardzo często słyszysz, że nie jesteś tak dobry jak twój kolega.

Albo, że nigdy tak nie będziesz grać na fortepianie.

Albo, że masz pały po prostu przez cały...

...przez podstawówka.

I masz pały za kształcenie słuchu.

Bo nie chujadź się to nie obchodzi i jest to dla ciebie tak trudne, że nie masz ochotę nawet tego robić.

I dla mnie na przykład ten przedmiot był totalnie stresujący.

I te sytuacje nabudowały moją lękowość.

No dobrze, ale mówisz, że masz to w genach.

To tak jakbyś widziała swój lęk i to, że się nie udał kogoś.

Myślę, że to jest przenoszane w genetyce.

I moja mama też bardzo dużo się boi i bała.

Czy o nas, czy o siebie, czy...

No bo to była walka, wieczna walka.

I wydaje mi się, że to pochłonełam.

Abym miałaś wsparcie, kiedy nie zbierałaś kolejne laczki w tej szkole?

Wiesz co, że ja nie przyznawałam się do tego.

Ja sobie przyjęłam taką opcję niemówienia,
dopóki nie było wybuchu.

I jak był wybuch, bo już emocjonalnie nie dźwigałam czegoś,
to nagle przechodziłam po prostu z płaczem,
mówiąc zawałam.

Potrzebuję pomocy.

Ale bardzo często ta pomoc, którą ja otrzymywałam,
nie była do końca tym, czego ja potrzebowałam.

Jako ja.

Nie chodzi o to, że ja dostawałam pomoc, na przykład, nie wiem, korepytykę.

Ale to nie sprawiało, że ja się lepiej czułam.

Tylko jak był znowu, wchodzisz w ten sam cel nauczyć się,
zrobić, zdać.

A nie jak ja w głowie się z tym mam.

Czyli to zasada trochę idą do kościoła, to zrobię sobie z tego przyjemność.

Jestem odważna na scenie.

To jedyne miejsce, gdzie czuję swoją siłę i niczego się nie boję.

W życiu wcale tak nie jest.

A miałaś tak od zawsze wchodząc na scenę?

Nie.

Właśnie, bo to też jest miejsce, gdzie powinno cię paralizować.

Totalnie mnie paralizowało.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Nie zapomnę pierwszych takich sytuacji też jako małe dziecko,
kiedy stawiałam na scenie.
Drżały mi ręce, drżał mi głos.
Pociłam się.
Popadałam w panikę totalną.
Ale po zejściu ze sceny nagle było uczucie jakiejś ekstazy.
I to jest to, co ja chcę robić, tylko jak porzucić ten lęk.
I im więcej na tej scenie stałam, tym łatwiej było mi się przyzwyczaić do tego.
I też wydaje mi się, że odbiorca, moi fani, słuchacze,
to są ludzie, którzy dali mi tyle akceptacji.
Przed chwilą powiedziała, że to w ogóle od nich nie zależało, tylko że...
Od fanów.
Ale ty powiedziała, że to sama zależało od ciebie w perspektywie takiej,
że po prostu dałaś sobie miejsce na akceptację.
Mówiłam o imieniu. Mówiłam o Rozeli.
Tutaj mamy zupełnie co innego.
Dla mnie jakby to uczucie, że ktoś... Oddzieliłabym te dwie sprawy.
Lubi mój głos. Ktoś uwielbia moją muzykę.
Mówi, że pomaga jej przejść przez trudne chwile.
To były słowa, które ja patrzyłam... Ja patrzę do dzisiaj na ludzi.
Myślę sobie... Wariaci.
Mówi, nie rozumiem tego, jak to jest w ogóle możliwe.
Wow, że jest to supermiłe.
Ale z drugiej strony nadal nie dowierzam.
To jest niesłychane, że ja nadal mam sytuację, w których sobie mówię...
Nie dasz rady stara. Jakby jak ty chcesz to zrobić.
I później zapominam i wyjeżdżam na stadionie i śpiewam.
To są rzeczy, z którymi walczę na pewno.
I mam ogromny konflikt wewnątrz.
Ty się na tej terapii to nie nudzisz.
Na pewno nie.
Jest zajębiście. Ale jest też bardzo trudno, żeby nie było.
Jeszcze wracając do sceny powiedziała, że scena sprawiła, że poczułam się piękniejsza.
A są jakieś złe rzeczy, które wywołuje w tobie scena?
Ale patrzysz głęboko w siebie.
Nie, no muszę się zastanowić. Wiesz co?
Że scena i to, co powiedziałeś, poczułam się piękniejsza.
Ja nie wiem, czy to jest pełni prawda.
Ja czułam się...
Czułam się bardziej wolna.
I ta wolność na tej scenie dała mi dużo odwagi.
I na tej scenie czuje się piękna.
A po zejściu ze sceny bywało różnie.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Bo wydaje mi się, że tak wiele próbowałam zmieniać.
Tak wiele szukałam opcji na to, żeby się sama sobie spodobać.
Żeby się innym spodobać.
Że nagle zatraciłam siebie.
I nagle nie wiedziałam, co lubię sama, ja.
Czego chcę?
Czy ja chcę wychodzić do ludzi, czy ja nie chcę?
Czy chcę zostać w domu?
Czy ja chcę ubrać sukienkę?
Czy ja chcę ubrać spodnie?
To były takie sytuacje, w których rozali na scenie.
Dokładnie wiedziała, jak się zachowywać, co mówić, co ubrać.
I tam byłam pewna siebie.
A w domu trzy dni zjazdu po koncercie.
Bo taki duży wysiłek mnie kosztowało to, żeby tam się spać.
Żeby dojście do siebie zajmowało mi bardzo dużo czasu.
I dopiero teraz, przy płycie w chwili obecnej, mam poczucie akceptacji większej.
I to, co my jako osoby publiczne mówimy wiele rzeczy.
I w wywiadach.
Często mówimy to, co inni chcą usłyszeć.
Często albo ja.
Nie chciałam zawieść.
Nie chciałam pokazać, że popełniam błędy.
Chciałam być właśnie idealna.
I to było zgubne zdecydowanie.
I zdjęcie tej maski.
Właśnie przy pracy nad tą płytą.
No to był zimny prysznic.
To było zobaczenie siebie na zdjęciach bez makeupu.
I powiedzenie ok.
Tak wyglądasz.
Nie bój się.
Jakby codziennie dealujesz z sobą.
To dlaczego się tak boisz pokazać innym?
Jakby to były takie rozmowy sama ze sobą.
Że ja miałam strach przed tym, żeby pokazać się.
Wiesz, nawet nie na Instagramie.
Ja na Instagramie nie mam problemu z tym, żeby pokazywać się tym kim jestem.
Ale na okładce płyty, na okładce singla, w jakiejś magazynie.
To od razu masz taką chęć.
Po prostu bycia piękną.
Bycia jakąś podziwianą.
I to się robi niezdrowe.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Według mnie.
W pewnym momencie.
Dla mnie się robi o niezdrowe.
To się robi niezdrowe.
Ale zanim też była wielka scena i te wielkie okładki, płyty.
To miałeś taki moment w Poznaniu, że się pogubiłaś.
Ile razy ja się nie pogubiłam.
Wtedy pojechałaś...
Wspominałaś o tym fragmencie.
Wyjechałaś do tego Berlina, spałaś nad Buhanem Materacu u swojego taty.
I zbierałaś kasę na nagranie epki.
Jak się zagubiłaś?
Zagubiłam się po związku.
Związek mnie totalnie odciął.
Od ludzi.
I w sumie nie wiedziałam w ogóle, co robić dalej.
Bo tak byłam uzależniona od mojego partnera, byłego.
A co to znaczy byłam uzależniona od partnera?
Byłam w toksycznym związku.
I nie wyobrażałam sobie funkcjonowania bez niego.
I nie byłam w stanie sobie wyobrazić, jak to zrobić.
A mamy epkę do nagrania.
I mamy deadline.
A ja płaczę i tęsknię.
No to było istne szaleństwo dla mnie.
Ja w ogóle jestem bardzo taka stała w uczuciach.
I jak te uczucia są, to już potem trudno jest mi puszczać.
Bo wcale nie są takie częste, myślę.
I wtedy, jak dla młodej dziewczyny, to było coś, co bardzo mnie zabiło.
I miało swoje skutki też długoletnie.
Ale cieszę się, że mam to za sobą.
I wtedy miałeś lat?
Dwadzieścia kilka.
Trzy może.
To jest taki ważny moment, bo to długo trwało.
To nie jest tak, że ten związek się zakończył i się zakończył i był koniec.
Tylko to była jazda emocjonalna, na którą sobie pozwoliłam.
I dopiero tak naprawdę byłam w stanie o tym rozmawiać po znacznie dłuższym czasie niż sądziłam.
Bo w głębi co jest najprostsz, co możesz zrobić?
Wyprzeć.
Wyprzeć.
Ubrać się w strój.
Być silną.

I nie ma tego.

A potem nagle się okazuje, że są jakieś, wiesz, trigery.

I się pojawia i cię tam po prostu dowala.

No i powiem szczerze, że patrząc w ogóle na relacje damsko-męskie, to trudno mi się znieść, jest często jakieś takie właśnie hard-brakey dziewczyn.

Że bardzo mnie to dotyka do dzisiaj.

Że jak widzę, że ktoś cierpi z tego powodu sobie, myślę, boże dziewczyno, też radę nie potrzebujesz tego typu.

Że znajdzie się odpowiedni człowiek, nie można w to wątpić.

Ale to wiesz, ten kanał, w który wjeżdżasz, ciężko jest się z tego wydostać chyba w tym danym momencie.

A to był też bardzo ważny moment dla twojej kariery.

Dlatego myślę, że te sytuacje lękowe też potem, wiesz, ewoluowały i były coraz większe.

Nostawały się tobą.

No, dokładnie.

Pracując na to z tej perspektywy, to ciężko wyobrazić sobie, że można było zrobić więcej niż ty, żeby zostać tym kim jesteś dzisiaj.

Bo jak sobie pomyślisz o tym, o tej całej drodze i masz 23 lata, to jest w ogóle bardzo ciekawe, że jak masz te 23 lata, to naprawdę cały czas to, na przykład ta wiara w to, że osiągniesz sukces jako artystka była tylko większa, ona już się trochę minimalizowała, że ty już zaczynałaś się rozglądać w lewo, w prawo i może to jednak nie wyjdzie.

Wiesz co, że ja przez cały czas mam w sobie poczucie, że ja idę do kąś...

Nie wiem do kąd w sumie, ale że to nie jest jeszcze koniec.

No, ja też nie mówię o tym, że to jest koniec, ale w tamtym momencie, kiedy jesteś...

To był mój jeden ratunek. To była moja jedyna nadzieja, bym powiedziała.

Ja się bardzo trzymałam tej nadziei i tego, że to jest tamto spełnienie jest.

I dzięki temu wydaje mi się, że z jednej strony przetrwałam,

z drugiej strony było to trudne, bo pojawiała się wyparcie,

ale że to wszystko jest ze sobą obowiązywane gdzieś tam.

No to już rozmawialiśmy o tym trochę przed rozmową. Powiedziałem ci, że świetnie wykorzystałaś swoją szansę w Alkopoligami,

bo tam, tak jak ci powiedziałem, przed rozmową każdy umierał, niezależnie jak to był tam żbikiem.

Z żbików wiele nie zostało w dzisiejszej rap-grze.

I nawet samego Mesa już też nie wiele, patrząc na to, co odnosił wcześniej, nie wiele zostało.

Była jakieś alternatywne pomysły, jakieś alternatywne wytwórnie, które patrzyły na ciebie, równie z wielką chęcią jako Alkopoligamia?

W tym danym momencie Alkopoligamia była chyba jedyną taką wytwórnią, która się do mnie odezwała.

Nie pamiętam tego, ale na hasło Alkopoligamia ja po prostu będę pracować z Messesem, będę pracować ze Stasiakiem, ale zajebiście.

Nie, że to było spokojnie niemarzeń, że dla mnie ta ekipa to w ogóle było, jest.

Chciał nie być zaskoczona, że ty tam?

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Nie.

To ta druga się odezwała, to bardziej pewna się.

Nie, w ogóle nie. Miałem takie właśnie, że...

Ja tam pasuję.

Idealnie. Nie, no, Solar & Beat, dlaczego nie.

Wiadomo, że jakby to nie...

Na szczególnie, że było wcześniej tam tyle takich wokalistych, jak ty.

No właśnie, było to moje dla mnie miejsce.

I sobie tam wskoczyłam.

No to jak już powiedziałaś o Stasiaku, o Messe, to teraz jesteś w dev jamie.

Jakbym o ciebie o to nie zapytał, to by nie było nic fajnego.

Jak patrzysz na to, że Messe atakuje swoich starych kumpli w kawałkach?

Wiesz co, że już ktoś mi chyba zadał to pytanie.

Nie było jeszcze nigdzie opublikowane.

OK.

Zupełnie nie chcę się mieszać w te kwestie.

Mam wrażenie, że nie odpowiadam za to.

Nie chcę mi się to w ogóle wkręcać.

Nie patrzę. Nie słucham.

Nie czytam o tym nawet.

Nie słuchasz tego numeru?

Nie.

Szkoda fajna.

Ale ja nie słucham w chwili obecnej Messe'a, na przykład.

Więc nie było to coś...

Czego ta główek robi, nie słucham w chwili obecnej Messe'a?

No nie słucham, no.

Słucham innych artystów, więc...

Nawet...

Nie wiem.

Zrobiło się ciekawie.

Może przesłucham.

Chciałem Cię wyzwierzyć z taką emocją.

Spoko, spoko.

Nie chcę się w to mieszać.

Uważam, że...

Przesłabo, że to się dzieje.

O.

Że to jest po prostu przykre patrzeć na ludzi,

którzy tak długo ze sobą pracowali,

którzy nie mogą się dogadać albo nie mogą się dogadać.

Po prostu.

Że to nie powinno się dziać.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

A ty?

Jeszcze w mediach?

To jest jakby...

Co to jest?

No właśnie.

Bardziej myślę o tym w ten sposób.

A szczególnie, kiedy znasz kogoś tak wiele i to wiele, wiele lat.

Dokładnie.

Ty kiedyś komuś wbiłaś w takście taką szpileczkę?

Wbiłam.

Ale nie wytwórnij.

Wbiłam, wbiłam.

No bo słowa wydaje mi się, że w ogóle piosenki są takim...

Z jednej strony pamiętnikiem.

Właśnie takim zbiorem myśli.

I dla mnie też często w formą terapii.

Dzięki temu, że wyrzucę z siebie jakieś słowo.

I zaśpiewasz jak mantra, to nagle sobie stwierdzasz, że...

Dobra, 30 razy, ale już to zaśpiewałam.

Już tego nie czuję.

A może to w wyparcie takie magiczne, o którym powiedziałeś?

Nie.

Nie sądzę.

A czyli może kiedyś tak, ale już po pewnym czasie rzeczywiście dojrzewasz.

Zmierzasz się z pełnymi swoimi demonami.

Wiesz, gdybym nie wkładała w siebie tyle pracy, to może bym trwała w wyparciu.

Ale poświęcam sobie tyle czasu, że nie mogę powiedzieć, że tak jest.

Kto którą piosenkę śpiewało się tobie najtrudniej w twoim życiu?

To jest niezłe pytanie.

Dopiero po godzinie?

Wydało mi się, że królowa była dla mnie najtrudniejszym numerem.

Ale ze względu na emocjonalność, która tam jest i wrażliwość,

w sensie melodyj, emocje, mój wokal, ilość takiego...

Jakby to powiedzieć, szukam słowa, takiej intensywności, którą musiałem w to wstawić i emocjonalności właśnie.

To królowa jest jednym z takich numerów, gdzie zdarzało mi się po numerze potrzebować chwili, żeby dojść do siebie.

A jest inny numer, który pisało się tobie za to najciężej ze względu na to, że tam jest bardzo i to bardzo dużo rzeczy, których człowiek może nie interpretować dosłownie jako to ty, ale za metaforami dość sprawnie się schowałaś?

Nie do końca, nie. A ty masz coś takiego?

Wiesz, ja nie mogę wiedzieć, nie znam...

Nie, nie, chyba nie. Myślę, że raczej...

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Kurczę, czy ja jestem wprost? Może nie jestem wprost w sumie w tekstach?

No nie jesteś.

No bo wydaje mi się, że jeszcze nie zwiedzałaś kosmosu.

Może nie jestem taka w pełni wprost, ale myślę, że usłyszenie tego na żywo może dużo wytłumaczyć, bo tam te emocje, wiesz, buzują po prostu.

Jesteś taniej wyczytać, gdzie tam chlipnie.

Jestem.

Dużo miałaś propozycji przed przejściem do dev jamu?

Tu już mogłaś mieć dużo więcej.

Nie wiem, nie pamiętam takich rzeczy w ogóle. Były, na pewno były propozycje.

Jak ktoś kłamie, zazwyczaj patrzy na tą ścianę.

Naprawdę? A patrzałam gdzieś tam, co?

Nie, nie pamiętam.

Przecież ty nie przechodziłaś tam 10 lat temu. To całkiem niedawno się działo.

To prawda.

Byłaś gorącym nazwiskiem.

Tak? Tak uważasz?

A ja na przykład nie wiem, czy byłam gorącym nazwiskiem.

Jak tak to bardzo mi miło, ale ja mam wrażenie, że często mnie te takie właśnie, nie wiem, pochwały gdzieś tam omijają.

Że gdzieś to się dzieje za moimi plecami.

I może i tak jest, ale do mnie to nie dociera.

Jeżeli są, byli zainteresowani, były zainteresowane wytwórnice.

Nie pamiętam tego.

Ale nie jest mi z tym źle, że nie pamiętam.

To znaczy świetnie by było politycznie, gdybyś powiedziała, że wszyscy byli zainteresowani, ale Devgem był najlepszy.

No tak, definitywnie jest.

Gdyby Devgem nie był najlepszy, to by się z nimi nie podpisała.

Bo oczywiście jest to, że finalnie idziesz do po prostu wytwórni, która jest najlepszym rozwiązaniem po prostu dla ciebie.

Ale też jakby to nie jest tak, że nagle powiem, że wszyscy do mnie dzwonili, bo do mnie się nie dzwoni.

Zwoniło menadżerów, ale w chwili obecnej, bo jest już inny menadżer.

To kto jest?

Łukasz Budkiewicz.

A kto był wcześniej?

Łukasz Kowalka.

Nie masz wrażenia, że gdyby płyta, którą wydawałaś 3 lata temu nie była wydana przed zamknięciem całej Polski,

dzisiaj byłabyś w zupełnie i to w zupełnie innym miejscu w swojej karierze?

Nie chcę o tym nawet myśleć.

Pomyślmy.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Wiesz co, że no to był powód, dla którego ja po prostu nie byłam w stanie wstać z kanapy. Bo w momencie, w którym wychodzi twój album, na który ja czekałam, na który moje odbiorcy czekali,

gdzie ja wiem, że to jest kawał zajebistej muzy i nagle wjeżdża lockdown, jest puste metro, wszędzie jest twoja twarz, ale nikt tego nie widzi.

Nie możesz tego pokazać na scenie.

Nie wiem, no nie ma tego kontaktu w ogóle z ludźmi, w czym w sumie czułam się najlepiej, jakby jeżeli chodzi o scenę, nie możesz kontaktu z ludźmi bezpośrednio.

Ja się podobało to zdanie, że pojedziesz na festiwal, dopiero jak Cię na niego zaproszę.

To jest bardzo ładne zdanie, ale wróćmy do tego.

To, no to byłam wściekła, ale nie mogłam być wściekła,

bo no nikt nie był w stanie przewidzieć tego, co się wydarzy.

I może i byłabym w innym miejscu, ale wydaje mi się, że wszystko jest po coś.

I w momencie, w którym nie dostaniesz jakiegoś jednego joba, to przyjdzie drugi lepszy.

Nie mogę rozplakiwać nad tym, że coś, nie wiem, mogłoby wyjść inaczej,

bo wydaje mi się, że i tak wyszło zajebiście, mimo pandemii.

I Janek Rapowań miał w ogóle ciekawą, też historią ciekawą, że jego promocja, jego płyty miała odbyć się na wszystkich dworcach.

Okej.

Ale wybuchła wojna i wszyscy ludzie wschodu i też zostało to zatrzymane w tamtym momencie.

Mówisz, że sama masz wrażenie, że dzisiaj album jest starszy niż rzeczywiście jest.

To album, który dał ci dużo radości, który zmienił twoje potrzeby względem muzyki.

Mówimy o albumie Idea?

Tak, tak, cały czas tym samym. Jak zmieniły się twoje potrzeby względem muzyki?

Że szukam znacznie większej ilości gatunków.

Nie ograniczę się do jednego. Uwielbiam Soulie, uwielbiam R&B.

Ale to łączenie tych genre jest dla mnie znacznie bardziej teraz fascynujące.

Kolejna sprawa jest taka, że po trzech latach też widzę, jak wokalnie się rozwinęłam i jak wysoko poprzeczkę mogę sobie postawić i...

Tym cichym głosikiem?

Tym cichym głosikiem.

Że muszę popracować nad tym, żeby dotrzeć do tego miejsca, gdzie chcę być, czyli jesteś w studio, tworzysz melodię.

Melodia jest zajebista. Później chcesz nagrać ze słowami, bo ja tak nagrywam muzykę.

Najpierw tworzę melodię, dopiero potem tworzę słowa.

I nagle się orientuję, że uuuu, wcale nie jest takie proste, jak mi się zdawało.

I że co, że ja piszę sobie melodię, które nie są dla mnie, jak to nie są dla mnie, muszą być dla mnie.

Są tak piękne, że chcę je śpiewać, czyli muszę się ich nauczyć.

Jest ciągle challenge-owanie.

I myślę, że to jest coś, czego w chwili obecnie poszukuję, tego rozwoju, tego docenienia procesu samego powstawania tej muzyki,

a nie tylko scena i fanfary, tylko właśnie cały ten proces, ludzie, emocje z tym związane.

No nie wiem, jest to znacznie teraz ciekawsze dla mnie niż było dotychczas.

My się wydaje też, że bardzo dobrze sobie ułożyłeś cały ten polepek tego, z czego się składałaś muzycznie, tam dookoła hip-hopowych klimatów.

I wydaje mi się, że stoisz na tej górze, ale patrzysz, że jest jedna wyżej.

I wiesz, że trzeba trochę wyrzucić z plecaka, żeby móc dalej kontynuować tę podróż.

I na miejsce, na które chcę nazywać, że jesteś ciągle w drodze, wydaje mi się, że jest potrzebny właśnie tamten taki polepek tego po prostu kolejnego szczytu.

A kolejnym szczytem jest muzyka stricte, popularna, ale robiona w pełni zgodnie z tym, co właśnie zabierasz w plecaku, ale z czego rezygnujesz, bo jest po prostu niepotrzebnym obciążeniem.

Tak ja sobie mniej więcej to...

Bardzo, bardzo ładnie powiedziane, ale nie powiedziałem, że niepotrzebnym raczej...

Oczywiście rozumiem twoją metaforę, ale jakby to obciążenie zmieniałabym na coś, co już nie jest moje.

No właśnie, znaczy po prostu pozbywasz się tego po drodze.

Ale z pandemii to był okres, w którym zdecydowałaś się żyć na terapię?

Tak jest.

A pamiętasz, dlaczego w ogóle tam poszłaś? Kiedy pomyślałaś sobie, że pójde na terapię?

W momencie, w którym nie panowałam nad swoimi stanami lękowymi.

Kiedy zaczęłam wychodzić po prostu z domu z psem wieczorem i zaczęłam się oglądać ze siebie, bo bałam się, że nie wiem, że coś mi się stanie.

I od tego momentu zauważyłam, że no, że idzie to w złą stronę.

Kolejna sprawa jest taka, że dużo płakałam, dużo było nieszczęścia we mnie, jakiegoś takiego.

I brak motywacji i mi się przelało.

Przelało mi się i ja już byłam na terapii wcześniej.

Ta terapia akurat nie była dla mnie. Nie poczułam chemii, że tak powiem.

No i dlatego w sumie szukałam pomocy.

Próbowałam joga, próbowałam, nie wiem, jakieś zdrowo-odżywianie się, nic mi to nie dało.

Jedyne co to może ciało na tym skorzystało, ale na pewno nie moja głowa.

I coś chciałeś zapytać.

Nie, nie. Wchodziło mi o to, czy to sama na to wpadłaś, czy ktoś już ci powiedział.

Wiesz co, może poszukaj pomocy.

Nie.

Bo ty też się nie dzielisz chyba za bardzo tym wszystkim, co czujesz.

To nie prawda. W sensie dzielę się z bliskimi osobami.

I to dzięki tym właśnie rozmowom z bliskimi i ze znajomymi słuchałam, jak to terapia im znacznie, na przykład, pomogła.

W jakichś właśnie takich problemach.

I wtedy jestem tym obserwatorem i słuchaczem i sobie myślę, no to może jednak spróbuję jeszcze raz.

Może po prostu trafiłam do nie tej osoby, co trzeba. Może nie mogę się zrazić.

No i rzeczywiście tak było.

Ci pomogła od razu?

W sensie nie. Myślę, że zajęło mi to.

To był strasznie trudny okres. Zacznijmy od tego.

W ogóle skonfrontowanie się ze sobą na terapii to jest jazda bez trzymanki.
Albo w to wchodzisz, albo zamykasz drzwi i mówisz sobie dobra, wracam do jogi.
I ja weszłam w to. Ja nie wiedziałam, ile we mnie jest żalu.
Ile we mnie jest niezrozumienia.
I dopiero w sumie na terapii się z tym właśnie skonfrontowałam.
I myślę, że po roku dopiero gdzieś tam zaczęłam rzeczywiście świadomie.
Może to było krócej. Nie jestem w stanie nawet tego określić czasowo.
Nikt nie będzie Ciebie rozliczał z tego, czy pomyliłaś się o tydzień albo o 2.
Spokojnie. To chodzi o odczucie tu i teraz.
Wydaje mi się, że teraz, czyli tak naprawdę dwa lata, to jest bardzo dobry moment.
A skąd był w tobie żal w takim wypadku?
No tak jak mówisz, że widzisz dwie osoby, czyli dziewczynkę skrzywdzoną i silną kobietę.
Tylko ja nie mam pojęcia, dlaczego dziewczynka jest skrzywdzona.
No słuchaj, nie wszyscy muszą wiedzieć, dlaczego jest skrzywdzona.
Ale wydaje mi się, że już sporo powiedziałem na ten temat, dlaczego czuła się skrzywdzona.
Bo wcale nie miała tak łatwo jak sądziła, bo sobie stworzyła wizję tego, jak funkcjonowała
i jak piękne było jej dzieciństwo, a później się obudziła ze snu i pomyślała, shit, it wasn't that easy.
I myślę, że to tworzenie projekcji było czymś, dzięki czemu ja też funkcjonowałam lepiej.
Ale dopiero jako dorosła osoba zauważyłam, jak wiele wyprojektowałam.
I to jest, to było mega intrygujące, bo nie byłam tego świadoma.
Okej, a żal, żal ustaliśmy, a nie zrozumienia?
No bo nie łatwo było mi mówić o tym, co czuję.
Nie łatwo było mi powiedzieć, czego, czego chcę, co jest mi potrzebne.
I zaczęłam sama przeżywać, zaczęłam sama sobie rozkminiać, przez co wiele osób nie wiedziało, co
się ze mną dzieje.
I to doprowadzało do niezrozumienia, bo przecież wydawało nam się, że świetnie funkcjonujesz, nie?
No i grałaś też w Tenisa, powiedziałeś, że zapowiedziałeś te same endorfiny co granie koncertów,
grałaś na Wimbledonie i nie zauważyłem.
Grała w Tenisa bardzo krótko, bo po pewnym czasie zauważyłam, że jeżeli nie jestem w czymś dobra,
to nie potrafię, nie widzę tutaj chęci, że ja bardzo szybko tracę zapał.
Albo teraz musi się dziać i teraz będę grać jak szalona, a jeżeli to się nie dzieje, to mam takie, trochę
nudne.
Ale gram w ping-ponga, na przykład teraz. To jest ten jest stołowy. To jest zajebiste. To jest ten jest
stołowy. Za ping-ponga każdy kto gra się obrazi.
Ale dlaczego? Powiedziałeś, że co? Że co? To nie jest ping-pong. No dobrze, dobrze. To dla
wszystkich tych poważnych.
Idziemy dla mini-play w action, na karaokę. Ja to traktuję jak ping-pong, żeby nie było właśnie. To
jest to. Ja to traktuję jako zabawę, a nie stricte tutaj grę, w której muszę wygrać, co też jest
nowością.
A propos tego tenisa. Ok, a terapia mocno zmieniła twoją muzykę? Na pewno. Na pewno miała
wpływ na to, że na więcej sobie pozwalam, że więcej od siebie wymagam, ale też się mniej boję.
Jestem pewniejsza siebie i to na pewno miało wpływ na to. Pograjmy w takiego ping-ponga, bo
powiedziałeś o toksycznym jednym związku, ale w wywiadach używałeś zazwyczaj liczby mnogiej.

Co znaczy, że takie związki cię pociągały? Podświadomie. Wiesz co, że to nie mogę powiedzieć, że inne były toksyczne, one były trudne.

Mówiłeś, że byłeś z mężczyznami, których pociągały Insta Piękności, to jest w ogóle cytat, który ja dziesięć razy praktykowałam, czy powiedziałeś?

To prawda, bo tak jest. I powiedziałaś, że oni woleli tamto niż to, co ty byłaś w stanie im zaoferować i mówili o tym głośno i wprost. To jeżeli to nie jest jakaś definicja toksycznego związku?

Jeżeli patrzymy na to z tej perspektywy, to tak. Ja jakby już... Dobra, no. To jest najniższy jeszcze tak level? Myślę, że tak.

Ale tak nadal całkiem wysoko chyba, jak na skalę normalnego człowieka. No to dlaczego ty się pakowałaś w takie rzeczy?

Bo chciałam być kochana, żeby ktoś się mną zaopiekował. I w danym momencie, w którym otrzymujesz to albo wydaje ci się, że otrzymujesz to, jak ktoś do ciebie kieruje takie słowa, to sobie myślisz, że on tego nie ma... On nie myśli źle o tobie.

No wiesz, to są typowe reakcje w toksycznym związku, gdzie po prostu jesteś częściowo na ofiarę, że nie widzisz, nie słyszysz.

Wcześniej katowałam się na siłowni jak szalona. Ciągłe popadałam w dietowe skrajności. Chciałam dorównać dziewczynom z Instagrama. Pamiętasz pierwszy moment, kiedy powiedziałeś pierdoletę? Pamiętam. Musiałam się zastanowić. Jak był? Kiedy to był? Jak poznałam swojego obecnego partnera. To długo to zrwało? Nie, nie powiedziałem.

Ale w sensie chodzi o to, że patrząc na to, że myślałam, że tu było już w jakimś tam związku, który właśnie się rozpadł przez to, że miałaś... Nie, to wtedy jeszcze musiałam się katować. Jeszcze tam trzeba było się podbudować. Nie, dopiero jak poznałam mojego nowego partnera, to wtedy po prostu otworzyło mi to oczy.

To imię coś ma. Ma coś sobie. Na cmentarzach nikt go nie musiał pokazać. Nie, nie, na pewno. Dużo kiedyś imprezowałaś? Imprezowałam.

Dużo? Bardzo dużo? Co ty dzień? A ile dni w tygodniu? Ja słyszałem kilku dobrych. Tak? Jezus, skąd ty masz takie informacje? No i był taki intensywny bardzo czas.

Właśnie ten czas znowu powiedziałabym po rozstaniu. To był ten czas, w którym ja po prostu musiałam sobie dać wszelkich endorfin. I to był ten moment.

Bałaś się kiedyś, że przepadniesz w tym? To jest niebezpieczna pułapka. Wiesz co, że ja jestem bardzo ostrożna. I były takie momenty, w których myślałam sobie, że może to za dużo, może to zbyt wiele dla mnie, ale ja się bardzo szybko odsucam.

I niestety wiesz, że mi kontrola, która w tym danym momencie była zajebista. Bo bardzo łatwo było mi powiedzieć, dobra, jestem zmęczona, nie mam na to siły, muszę się obudzić z tego.

Ale kontrola jest takim dosyć grubym tematem, jeżeli chodzi o moje osoby. Ogólnie twoje osoby. Teraz w trakcie tej rozmowy jest jeszcze bardziej ciekawszym tematem niż myślałam. Miłość, miłość to jest miłość, miłość, miłość, kontrola.

Oj, niedokochanie i to takie potężne. O Jezu. Potężne, naprawdę potężne, jeżeli chodzi o to i wydaje mi się, że akurat i tak ci trochę w to nie wiesz, że był moment, że melanzowałaś ostro. Potężnie ostro.

To zależy jaka jest skala, każdy ma inną skalę, ale bardzo dobrze się bawiłam, żeby nie było, ale trochę się nadszarpnęłam też przy tym fizycznie, bo się przemęczyłam.

Słuchaj, imprezowanie, szukanie, eksperymentowanie. Świetne słowo, żeby się zaczepić, no bo dalej.

Że jest super. Ja uważam, że każdy powinien, może nie powinien, jeżeli ma ktoś ochotę to niech szuka, niech sprawdza.

I ja się jaram, że nie miałam np. jakichś takich obaw, ale to jest też coś, co wyniosłam z domu. Moje rodzice np. nigdy na mnie, nie wiem, nie głosili mi kazań, że Marihuana jest zła, nie można je palić i że, że nie wiem co, nie można pić alkoholu.

Nie, zawsze była informacja, mam zjadałam jointa. Ok, wszystko w porządku? Dobrze się czujesz? Tak. I pod tym względem mojej rodzice byli niesamowici, bo to było tak przedziwne dla wszystkich innych moich znajomych.

Wróćmy do tego domu, który chodzi do kościoła i tak dalej.

No właśnie, ale moje rodzice mieszkali w Berlinie przez 20 lat. To są ludzie, którzy chodzili na love parade, oni są mega otwarci, tylko to nie ma nic wspólnego. Możesz być otwarty, ale możesz chodzić do kościoła.

Tylko musisz znać w tym jakiś umiar. I to jakby to sprawiło, że ja, że nie bałam się szukać, ale też szukałam, czegoś potrzebowałam.

I Marihuana była pierwszą opcją dla mnie, która, która mnie po prostu zającała.

Podobała mi się to. Pierwsza się odpaliłaś. A które narkotyki na pewno nie są dla ciebie?

Jakie narkotyki nie są dla mnie. To jest świetne, bo jak powiedrzymy.

To, że w sumie to jedyne, co mi służy, to są grzyby. Bo Marihuana mi już nie służy. Za dużo jej jarałam, za długo.

Ona też jakby powodowała, że te stany lękowe były znacznie większe w pewnym momencie. A ostatnio wzięłam grzyby. Nie wiem, czy to jest też kwestia tego, że mój stan psychiczny jest po prostu lepszy.

Na pewno ma to na to wpływ. Ale ja nie mogę brać niczego, co jest bardzo mocne.

Pobudzaczy. Dokładnie. Na mnie pobudzaczy też nie działają trochę. Przez to, że mam to ADHD, to dla mnie pobudzaczy raczej działają...

Myślę, że teraz siostra teraz właśnie to widzi, jak kłamiesz. Nie, nie, nie. Dlaczego kłamie? Z czym kłamie?

Z pobudzaczami. Że ci uspokajają. Nie, ale tak jest. Jediną osobą do świecia, którą tak działają. To nie jest prawda. Osoby z ADHD, w momencie w którym bierzesz jakiś pobudzacz, on cię bardziej rozluźnia niż pobudza.

Zależy o jakiej substancji mówimy. Ja się nie znam. Ja nawet w życiu papierosa nie paliłam. O widzisz, wow, naprawdę. To nieźle. Co za nuda, co? Nie, podziwiam. Zajebiście.

Pogadajmy jeszcze na sam koniec o dziewczynach. Trochę dookoła rapowych. Okej. Jest ktoś, kto ci się bardzo podoba? Około rapowych?

No tak, bym kiedyś Jankiel i Jank Leosie teraz pojawiły. Kaha. Kaha Skorsów. To jest około rapowych, które lubię. A w Bambi?

Nie moja bajka. Zupełnie nie słuchałam... Słuchaj, ja ci teraz tylko coś powiem. Przesłuchałaś w Bambi? Przesłuchałam pierwszego jakiegoś takiego numeru, jak jeszcze była... Nie pamiętam, co to było, czy to było w SB?

Jako starter było. Dokładnie. I wtedy usłyszałam tylko i wyłącznie Bambi. Aha, jest nowy numer Bambi. Dobra, wytwórnij Jank Leosie. Ok, mamy to. Przesłuchałam.

Nie słuchałaś nowego mesa. To jest piękna płyta tej rozmowy. No to jest chyba tylko i wyłącznie wskazuje na to, jak puszowane są właśnie media społecznościowe.

[Transcript] Żurnalista - Rozmowy bez kompromisów / Rosalie. Dużo płakałam i było we mnie dużo nieszczęścia

Bardzo i to bardzo. Ci dziękuję za dzisiaj. Ja również, dzięki.